

Największe przedsięwzięcie teatralne
w Toruniu

„Cud” po staremu

Dokładnie 200 lat temu, 1 marca 1774 roku Wojciech Bogusławski wystawił na scenie Teatru Narodowego w Warszawie „Krakowiaków i Górali”. Utwór powstał w gorącym czasie, niedługo po obradach Sejmu Wielkiego, po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja, po zawiązaniu Konfederacji Targowickiej i po II rozbiórce Polski, a przed kościuszkowską Insurekcją. Śpiewana komedia Bogusławskiego wywołała niebywały entuzjazm widzów, którzy wychwytywali najdrobniejsze wzmianki o odwadze, walce, pragnieniu wolności. Po trzech przedstawieniach sztuka została „zawieszona”.

Dzisiaj polskie zwrotki starych piosenek i kupletów mogą zagrzewać do boju co najwyżej członków Samoobrony, choć ci na razie nie walczą jeszcze o kobiety. Dwieście lat temu polskie słowa ze sceny robiły jeszcze spore wrażenie, tym bardziej, że zwłaszcza w repertuarze operowym, królowała do tego niemal momentu mowa włoska. „Krakowiacy”, właściwie wodewil, czyli komedia z piosenkami - zyskała szybko miano pierwszej opery narodowej. Sztuka wystawiana jest do dzisiaj zarówno przez teatry dramatyczne, jak operowe (niedawno w Teatrze Wielkim wyreżyserował „Krakowiaków” Krzysztof Kolberger, a w premierowej obsadzie znalazły się największe gwiazdy polskiej opery właśnie). Zarazem jednak nie jest wystawiana często. Porządne zrobienie tego przedstawienia jest dla teatru ogromnym wysiłkiem - także finansowym - zwłaszcza dla niewielkiego teatru dramatycznego. Podjęcie takiego wysiłku usprawiedliwiają wyłącznie wyjątkowe okoliczności. W tym wypadku jest to okrągła rocznica prapremiery warszawskiej.



Fot. WOJCIECH RENKIEWICZ

Inaczej niż zwykle, niemal od początku, próby prowadzone były na scenie z ustawionymi już zasadniczymi elementami dekoracji.

W Teatrze im. Horzycy w Toruniu sztukę „Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale” reżyseruje Andrzej Rozhin, który przygotował m.in. pod koniec ubiegłego roku wielkie przedstawienie muzyczne w Bydgoszczy - „Betlejem polskie” Rydla.

Podstawowym założeniem inscenizacji jest wystawienie „Krakowiaków” w wersji jak najbliższej przedstawieniu premierowemu, a więc bez dopisków muzycznych i tekstowych, czynionych w czasie ostatnich 200 lat, gdy do utworu Bogusławskiego dopisywano aktualne kuplety, a muzykę Jana Stefaniego przykrawano do aktualnych gustów. Czynili to zresztą często wybitni inscenizatorzy - jak Leon Schiller, który wystawiał tę sztukę kilkakrotnie. W Toruniu ma być inaczej, a Andrzej Rozhin nie przewiduje nawet kupletów na zakończenie, które na ogół poświęcone są aktualnym wydarzeniom czy głośnym postaciom życia politycznego. - Chyba, że na premierze i po zakończeniu przedstawienia - powiedział.

W spektaklu bierze udział około 80 wykonawców, którzy z trudem mieszczą się na niewielkiej scenie toruńskiego teatru. Zespół aktorski uzupełnia liczna grupa statystów, dobrane m.in. z zespołów pieśni i tańca „Młody Toruń” i „Toruniacy”. Młodzież wykorzystuje znajomość krakowiaków i tańców góralskich w układach choreograficznych, wspiera też aktorów głosowo.

Wszyscy wykonawcy śpiewają, choć oczywiście nie jest to śpiew operowy. Ze względu na planowane wyjazdy części zespołu, reżyser przygotowuje dwie obsady głównych ról. Każda więc niemal scena musiała być na próbach ćwiczeniowych dwukrotnie. W tej sytuacji dwumiesięczny termin przygotowania tego przedstawienia reżyser uznaje za rekordowy. Tym bardziej, że w grę wchodzi przygotowanie wokalne, muzyczne, konsultacje z logopedią artystyczną - za czym kryje się nauka poprawnego posługiwania się archaiczno-ludowym językiem „Krakowiaków i Górali”. W próbach uczestniczyły wymiennie aż 4 akompaniatorki, w przedstawieniach aktorom towarzyszyć będzie Toruńska Orkiestra Kameralna pod dyktando Włodzimierza Szymańskiego.

Efekty pracy aktorów i realizatorów poznamy na premierze. Sztuka grana będzie potem 2, 3 i 4 oraz 9, 10 i 11 marca.